„Płynąć pod prąd"

W poprzednich numerze zostały zaprezentowane praca laureatów konkursu „Płynąć pod Prąd" w kategorii „proza". Dzisiaj przedstawiamy utwory laureatów w kategorii „wiersz".

I MIEJSCE W KATEGORII WIERSZ – „JESIENNE MRZONKI",
ANNA FULBISZEWKA, ZS w Korfantowie

„Jesienne mrzonki"

Uwierzyli…
Poddali się…
Uwierzyli słońcu, które drwiło, że nigdy nie zajdą tak wysoko,
Wiatrowi, który kpił, że nigdy nie będą tak wolni,
Ziemi, że nigdy jej nie posiądą.
Kwiaty są tylko nasionami,
Motyle są tylko larwami,
Dom to tylko cztery ściany.
Co zostało, gdy nie ma śpiewu ptaków.

Wariat!
Szaleniec!
Wyłaniasz się z mroku niczym światła Las Vegas
I myślisz, że masz władzę przywołać soczyste poranki…
Jak chcesz przywrócić nadzieję skoro dawno zaginęła?
A może nie?
Może skryłeś ją u siebie
Jako matkę cierpliwych.
To ona pozwala ci stać prosto wśród tych, co na kolanach.
W tę jesienną słotę próbujesz ją rozniecić.
Jeśli naprawdę jest z Tobą to nic nie może cię powstrzymać.

Więc zwycięstwo?
Twoje marzenie spełniło
Wiele marzeń tych
Którzy również nie przestali marzyć.
A słońce skryło się za chmurą…
…zawstydzone.

Sławomir Rybka – założyciel portalu www.zlotarybka.pl, Dyżurny Marzyciel Kraju, ustanowił dzień 8 września Dniem Marzyciela.

I MIEJSCE W KATEGORII WIERSZ – „SPOTKAŁAM RAZ PANA COGITO",
KINGA JÓŹWIK, LO nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Płocku

„Spotkałam raz Pana Cogito"

Naderwane kajdany

Ty zaczęłaś wyrywać chwasty
pod naporem pustych oczu
uginasz się
trwasz

Mówisz słowa
są piękne
uderz nimi
dotknij
obejmij

Myślisz
że wyrwałaś się z pętli
że teraz to tylko
podlewanie kwiatów
spacer z psem
wieczór optymistyczny

Mylisz się
trwasz w kolumnie szarej
zegar odmierza krok
do uschniętych drzew
których nigdy nie obejmiesz
wyrywasz się
walczysz
nie pozwalasz kwiatom zwiędnąć

Słyszysz jak
osierocona jaskółka tęskni
Widzisz jak
biedronka zbiera połamane skrzydła
jak stokrotka liczy opadłe płatki
ty sobą bronisz ukochanego świata

Mówisz o sobie
zaszczuta
samotna
potrzebna
już tylko uschniętym drzewom
których nigdy nie obejmę

Jednak
koisz jaskółczych piskląt płacz
podlewasz kwiaty wysuszone przez słońce
nie pozwalasz zdeptać najmniejszej istoty
dłonią swą biedronkę przed butem chronisz

Trwasz jak skała
co ciepły strumień
w swej głębi ukrywa
miłości

Urszula Ambroziewicz (ur. ok. 1938 r., zm. 2 czerwca 1993 r.)
Płocki teatrolog, poetka, reżyserka, dziennikarka, pedagog. Wieloletnia wychowawczyni dzieci i młodzieży w płockim Domu Dziecka. Najważniejsze chwile swego życia poświęciła "Solidarności". Była redaktorką naczelną pisma "Solidarność Ziemi Płockiej", a potem współpracowała z "Niezależną Gazetą Płocką". Prześladowana przez SB, żyła w ciągłym stresie. W swoim maleńkim mieszkaniu przy ulicy Gawareckiego potrafiła zmieścić klub artystyczny, teatr, wydawnictwo "Fraza", bibliotekę i herbaciarnię. Była wielką marzycielką. Zawsze wierzącą, że w tłumie ludzkich istnień ważny i najważniejszy jest każdy pojedynczy człowiek – także ten zwykły i najmniejszy – z całą swoją codziennością i tajemnicą przemijania.

II MIEJSCE W KATEGORII WIERSZ – „LIST W BUTELCE",
MATEUSZ HANISZEWSKI, RST w Polanicy-Zdroju

„LIST W BUTELCE"

Pewnej jesieni odbiłem od brzegu,
w nieznane,
jak Ty przed laty.
Machałem ręką na pożegnanie,
a łzy z liśćmi spadały,
smutek rozstania...

Zostałeś tam,
z nadzieją, że w sercu mam lato,
Twoją naukę wśród cykad dźwięku,
traw leśnych woni
i świstach wiatru przy młodych leszczynach.
O życiu uczyłeś.
Ile z Twych słów w pamięć sercu zapadło,
czas pokaże, gdy Słońce trumna przysłoni.

Rwącą rzeką życie się stało.
Mówiłeś Tato, żeby niezgodą między mną a światem
było to, co ślina na język przynosi...
Okryj się więc pewnością, że często,
choć w rzece, nie z rzeką płynę,
lecz za Tobą.

Tratwa kołysze się,
wpadam do wody.
A gdy brak już oddechu,
zamykam oczy i ręką chwytam powietrze...
Nogawkę Twoich spodni,
i jak dawniej szukam w Tobie ratunku.

Wiem, że kiedyś znikniesz mi w tych falach...
Wtedy napiszę list,
schowam w butelce
i wodą wyślę do Ciebie.

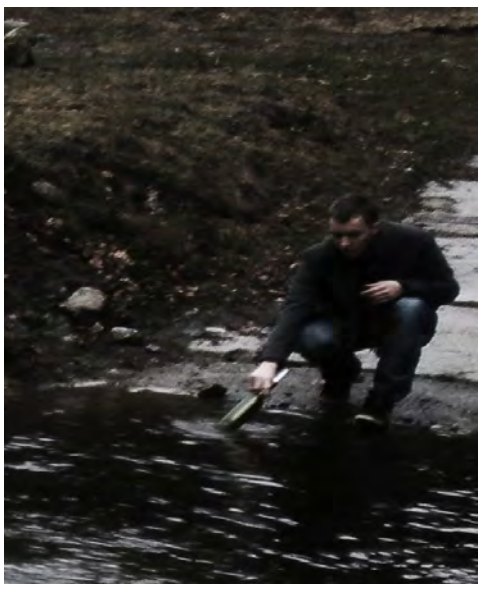

A Ty ją z nieba wyłowisz i przeczytasz...
… że jestem Polakiem,
że wierzę w Boga i wolność,
która nie zniewala.
Jestem uczciwy i zawsze szukam prawdy,
często jak igły w stogu siana.

Tato...
W ręce ściskam
i kompas i mapę od Ciebie.
Nie zbaczam z kursu.

Pamiętam o Tobie,
pamiętam o

II MIEJSCE W KATEGORII WIERSZ – „ZWYKŁA-NIEZWYKŁA",
PRZEMYSŁAWA KOPEĆ, Katolickie Gimnazjum im. św. Filipa Neri z Radomia

Zwykła – NIEZWYKŁA

Nie była Napoleonem czy Kościuszką
nawet prostym żołnierzem nie była
nie znała wielu tajników wiedzy
lecz umiała
odróżniać dobro od zła
oddzielać ziarno od plew.

W swej doskonałej prostocie
spełniała codzienne prace
i wielkie dzieła.
Ręce jej
opatrywały rany ciała
i kładły balsam na dusze.

Otaczała opieką
tropionych za gwiazdę Dawida.
Nie myślała wtedy
o niebezpieczeństwie.
Niezawinione cierpienie
ważniejsze było
niż wielki strach
przed czarną swastyką.

Oświęcim i gestapo
pochłonęły jej najbliższych.
Ona – nakazem serca –
dalej niosła pomoc.
Ocalała po to
by ocalać innych.

Głodem swoim
dzieliła się
z głodniejszymi.
Najpierw jedli
najsłabsi i bezbronni
na końcu – ona.

Niosąc nadzieję
do leśnych oddziałów
pokonywała trwogę.
Nie mówiła wielkich słów
ale czynami
wznosiła pomniki
HONORU I SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nikt nie odchodził
od jej drzwi
bez wsparcia.
Nie pytała
o orientację polityczną
po prostu:
myła rany
karmiła
chroniła przed kaźnią.

W chwilach tragicznych
nie drżały jej ręce
nie zdradzały oczy
śmiało patrzyła
w okrutne gęby oprawców
gotowa umrzeć
za PRAWDĘ.

W bezmiarze okrucieństwa
świadczyła
jak być CZŁOWIEKIEM
nieustannie wierna
STARYM ZAKLĘCIOM LUDZKOŚCI.

Nie była Kolumbem czy Kopernikiem
lecz w każdym dniu
odkrywała
nowe kontynenty
MIŁOŚCI
Zwykła prosta kobieta
a jednak – NIEZWYKŁA.

Pamięci mojej prababci – Marianny
Dąbrowskiej z domu Kośka (1910 – 2000)

ANEKS DO WIERSZA
Bohaterką wiersza jest moja prababcia – Marianna Dąbrowska z domu Kośka. Znam jej dzieje z rodzinnych opowieści. Uważam, że była to kobieta niezwykła. Umiała mądrze i skutecznie pokonywać różne życiowe trudności. Przeżyła dwie wojny światowe i czasy PRL-u, ale zawsze starała się postępować godnie i zachować honor. W swoim skromnym i bardzo pracowitym życiu nigdy nikogo nie skrzywdziła, natomiast pomagała w miarę sił i możliwości. W czasie drugiej wojny światowej, wraz ze swoim ojcem i braćmi, niosła pomoc Żydom w opoczyńskim getcie oraz przez ponad rok ukrywała żydowską rodzinę. Za tę działalność ojciec jej Feliks Kośka – został zamordowany w Oświęcimiu, a dwaj bracia – Stefan i Wincenty Kośka – zakatowani na gestapo w Piotrkowie Trybunalskim. Ona cudem uniknęła kaźni. Przewiozła żydowską rodzinę w bezpieczne miejsce, gdzie dotrwali do końca wojny, pomagała partyzantom oraz zaraz po wojnie ludziom prześladowanym przez Urząd Bezpieczeństwa w Opocznie (wspólnie z bratem Stanisławem Kośką).

Jest to cicha bohaterka dnia codziennego. Powinna być nobilitowana za pracę i niesienie pomocy potrzebującym. Dla mnie prababcia jest najlepszym wzorem do naśladowania.

Marianna Dąbrowska(z lewej) z bratem Stanisławem Kośką i jego żoną